

Św. Josemaria nie lubił sloganów

Wywiad z ks. Stefanem Moszoro-Dąbrowskim z kłeryckiego pisma "Powołanie" (nr 51, październik 2007).

12-11-2007

W jakich okolicznościach związał się ksiądz z Opus Dei?

W zwykłych. Takie jest Opus Dei zwykłe, normalne, ludzkie. Moi rodzice mieszkali we Lwowie przed wojną. Tata przez całą wojnę był w wojsku. Mama siedziała od 1942 w

Auschwitz. Po wojnie poznali się w Londynie. Tam wzięli ślub i wyemigrowali do Argentyny. Mieszkaliśmy w Rosario (miasto znane z mundialu 1978, Polska przegrała wówczas 0:2 z Argentyną).

W roku 1969 Bartek, jeden z moich starszych braci, został zaproszony przez kolegę do ośrodka Opus Dei. Rodzice dowiedzieli się o co chodzi i spodobało im się. Moi rodzice dbali o nasze wychowanie religijne. Szybko wszyscy mocno się zaangażowaliśmy.

Co jest istotą duchowości Opus Dei?

Istotą Opus Dei jest przemienianie wszystkiego w okazję do dialogu z Jezusem i służby bliźniemu. Mnie bardzo pociągnęła możliwość apostołowania wśród przyjaciół ze szkoły, a potem na uczelni. Chodzi o to by pracę i własne obowiązki

(zawodowe, rodzinne) uświęcać,
czyli kierować do Boga.

Jest to model duchowości wybitnie
świeckiej: „bycie w świecie” staje się
okazją do służby Panu Bogu. Nie
wymaga porzucenia środowiska, ale
życia w nim w inny sposób, jako
zaczyn, niczym apostoł.

Jednak słowo „model” nie jest tu
idealne, wskazuje jakby wszyscy byli
jednakowi, sztaampowi...

Powiedziałbym że „styl Opus Dei” to
różnorodność. Do Opus Dei należą
ludzie z bardzo różnych kultur:
Azjaci, Europejczycy, Latynosi,
Żydzi...

**Opus Dei w Polsce działa od 18 lat.
Jak doszło do powstania Dzieła w
Polsce?**

Opus Dei dla swego działania
potrzebuje minimum wolności.
Dopiero po 1989 r. w Polsce powstały
ośrodki Prałatury. Zaczęliśmy od

Szczecina dlatego, że śp. abp. Majdański bardzo nalegał, aby w jego archidiecezji powstały ośrodki. Potem szybko Warszawa, Kraków, Poznań... Co dalej? Zobaczymy, jak Bóg poprowadzi.

Jakie książki poleciłby ksiądz przeczytać osobom zainteresowanym duchowością Opus Dei oraz samym Dziełem?

Z książek św. Josemarii Escrivy, przede wszystkim warto sięgnąć po „Drogę” i „Przyjaciół Boga”. O samym Założycielu jest w języku polskim bardzo wiele pozycji. Każdy może wybrać co mu odpowiada, od komiksu do trzy tomowej pozycji Andresa Vazqueza de Prady (ponad 2500 stron). O samej instytucji można przeczytać na Internecie lub kupić książki V. Messoriego, J. Allena, G. Romano, D. Le Turneau.

Muszę przyznać, że wiele jest takich osób, które przeczytały teksty

krytyczny (np. artykuł w Trybunie) i zainteresowały się Dziełem do tego stopnia, że odkryły na tej drodze swoje Boże powołanie.

Gdzie powinien się udać młody człowiek, który chciałby wstąpić do Opus Dei?

Nawiązanie kontaktu z Opus Dei nie oznacza od razu wstąpienia do niego. Jest mnóstwo ludzi, którzy latami korzystają z różnych środków formacyjnych, a wcale Bóg ich nie powołuje do wstąpienia do Opus Dei. Młody człowiek zazwyczaj korzysta z Internetu. Wystarczy, by wystukał na „goglach” Opus Dei + miasto w którym mieszka. Potem napisał e-maila lub zadzwonił do najbliższego ośrodka.

Opus Dei jest szczególnie ukierunkowane na ludzi świeckich. Jaka jest rola kapłana w formacji członków i jak wygląda taka formacja?

W Opus Dei tylko 2% to kapłani inkardynowani do prałatury. Pewną cechą Dzieła jest mocna harmonia pracy świeckich i kapłanów. W ten sposób księża mogą na 100 % zajmować się tym, co specyficzne dla księdza: głoszeniem słowa Bożego i udzielaniem sakramentów.

Warto jeszcze powiedzieć, że istnieje Stowarzyszenie Kapłańskie Świętego Krzyża związane z Opus Dei, które skupia księży diecezjalnych, znajdujących w tym Stowarzyszeniu pomoc duchową. Dla nich Opus Dei to wsparcie, by uświęcać własną pracę kapłańską, którą im poleca ich ordynariusz.

Co sprawia, że Opus Dei postrzegane jest jako tajne stowarzyszenie lub nazywane „białą masonerią”?

Takie książki jak „Kod da Vinci” i bezmyślne powtarzanie przez innych tych dyrdymałów. Być może też mały

wysiłek instytucjonalny, by prowadzić szeroki PR. Jednak Marcin Przeciszewski dyrektor KAI, mówił publicznie, że Opus Dei być może jest instytucją, o której najłatwiej się dowiedzieć. Istotą Opus Dei nie jest noszenia na klapie znaczka „OD”, lecz życie w taki sposób, by „widząc wasze dobre uczynki, chwalili Ojca waszego, który jest w Niebie” (Mt 5). Zbytnie afiszowanie się może prowadzić do pewnej pychy zbiorowej, która jest bardzo szkodliwa.

To duchowość zakonna wymaga znaku, habitu. Dla świeckich nie jest to odpowiednie. Członkowie Opus Dei niczym się nie różnią od innych obywateli. Ich znajomi wiedzą o tym, że oni są związani z Dziełem. Ta przynależność jest czymś tak naturalnym jak to, że sól jest słona, a światło oświeca (por. Mt. 5).

W prasie, a ostatnio także w różnych publikacjach książkowych, pojawiają się ataki na Opus Dei. Czasami twórcami tych opinii i ataków są sami byli członkowie Dzieła. Skąd się biorą te ataki i jak się do nich ustosunkowywać?

„Jeszcze się taki nie urodził, który by wszystkim dogodził.” W naszych czasach przesiąkniętych relatywizmem nie może dziwić krytycyzm wobec wszelkich mocnych instytucji. Kościół, a w nim Opus Dei, to instytucja budowana wokół prawdy, a nie wokół tego co ludzie chcą usłyszeć. Nie prowadzimy badań opinii publicznej. W Opus Dei bardzo serio się traktuje prawdę o oddaniu. Św. Josemaria mówił, że nie lubi sloganów, czyli takich frazesów, które się powtarza, ale się nimi nie żyje, lub przynajmniej stara się nimi żyć.

Przy tym nie mamy poczucia obłądzonej twierdzy. Nawet taki przykre zjawisko jak „Kod da Vinci” dla Dzieła było okazją do tego, aby wiele osób się zainteresowało nim. Dzieło wciąż się rozwija i jest bardzo wiele ludzi życzliwych, też i takich, którzy może kiedyś się związali z nim a potem trudy życia inaczej pokierowały.

Ogólnie myślę, że nie jest dobrą drogą do poznania jakiejś instytucji słuchania wyłącznie głosów byłych członków. Na przykład, by pojąć kapłaństwo drogą nie jest zebranie wyznań byłych księży. Prócz tego, zazwyczaj żadna instytucja nie wdaje się w polemiki z konkretnymi przypadkami.

Krąży także mit, że członkowie Dzieła umartwiają swoje ciało częstym biczowaniem i innymi praktykami. Mit głosi, że wszyscy członkowie, a przecież jest to

dobrowolna praktyka do której nikt nie zmusza. Jak to wygląda w rzeczywistości?

Ojciec Pio, Brat Albert, Jan Paweł II, św. Paweł, św. Ignacy... oni wszyscy stosowali umartwienia cielesne: posty, czuwanie, włosiennicę (proszę uważnie przeczytać Dzienniczek Siostry Faustyny). Opus Dei nie odcina się od tej tradycji. Jednak rzeczywistość jest taka, że nadzwyczajne umartwienia nie stanowią sedna duchowości. Opus Dei to codzienny krzyż niesiony z radością. Czyli punktualne i szybko wstawanie rano, porządek w pokoju, uśmiech dla wszystkich, umiarkowanie w korzystaniu z TV, czuwanie nad wzrokiem... Szkoła św. Josemarii to szkoła drobnych rzeczy.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: kl. Wojciech Kania

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/sw-
josemaria-nie-lubi-sloganow/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/sw-josemaria-nie-lubi-sloganow/)
(14-08-2025)